

Mieszka artystyczna

* CEZARY HARASIMOWICZ, scenarzysta „Bandyty”, o doświadczeniach z tym filmem: „...niemiecki producent (...) zmienił zakończenie na takie, które sugeruje, że zło zwycięża, a dobro przegrywa. Gdy tymczasem ja chciałem opowiedzieć o sytuacji odwrótej. Dlatego musiałem wycofać z niemieckiej wersji swoje nazwisko”. No, proszę, a już człowiek miał nadzieję, że z tamtej strony nie grożą nam wersje scenariusza, w których zło zwycięża, a dobro dostaje w kość. Na całe szczęście Cezary H. nie dał się znuić i dobrze na tym wyszedł. Z niemieckiego kina.

* KRZYSZTOF KOLBERGER: „Jak spadać, to z wysokiego konia. Staram się więc, żeby te konie były coraz wyższe”. Jak tak dalej pójdzie, to przyjdzie Kolbergowi wsiąść na żyrafę. Co wydaje się nie tak znów odległe, zważywszy na fakt, że marzy mu się ekranizacja opery „Straszny dwór” z „autentycznie młodymi ludźmi”, którzy „zostaliby wzbogaceni głosami najwybitniejszych śpiewaków”. To by dopiero było! Taki np. Paweł Deląg (pan ładny z filmu

„Młode wilki”) śpiewający głosem Bogdana Paprockiego. Albo Linda (wciąż młody) dubingowany basem przez Ładysza! Ot, i już jest żyrafa do spadania.

* ANNA MUCHA, aktorka niezawodowa i bardzo młoda (a mająca już za sobą filmowe role w „Pannie Nikt” i „Młodych wilkach 1/2”), o tym, jak się aktorką stała: „...towarzyszyłam mojemu koledze, który brał udział w zdjęciach próbnych do „Korczaka” (...). Usiadłam z boczką, przyglądałam się i w pewnym momencie wpadła na mnie jedna z pań z komisji. „Dziecko, co ty tutaj robisz? - zapytała - proszę iść przed kamerę, pokazać się, powiedzieć coś”. Więc spróbowałam i po dwóch tygodniach otrzymałam wiadomość, że dostałam rolę”. Oto i dzisiejsza metoda na sukces! Siedzieć z boczką, ale w najlepszym do tego momencie pokazać się, powiedzieć coś... To bywa skuteczne. Wystarczy spojrzeć na niektóre nazwiska z ul. Wiejskiej.

* ROBERT JANOWSKI, aktor, piosenkarz: „Wyobrażam sobie, że jestem latawcem - ktoś mnie na sznurku trzyma, nie pozwala pohulać na wietrze. Ale jeśli uda mi się i zerwę nitkę, to poszybuję. Nie wiadomo, jaki będzie koniec, latawiec bez kontroli może się rozbić gdzieś o skały. Jednak przez chwilę będę czuł, że lecę, że jestem wolny. To są chyba momenty, w których bywa się artystą”. Tym,

którzy trzymają Janowskiego na sznurku, mówię stanowczo: a puścić mi go zaraz! Niech leci.

* ANNA DYMNA jest już aktorką uznaną, więc nie musi wcale zabiegać, by komuś wpaść w oko. Przeciwnie. Stać ją na wprost odmienne podejście do zawodu. Oto jej wypowiedź na temat roli w serialu „Boża podszewka”: „Mogłam ureszcie chodzić przed kamerą bez makijażu. Smarowano mnie tylko czasem tuszczem, żeby bardziej błyszczała. Nie musiałam udawać ani szczuplejszej, ani młodziej”. Cóż za ulga! Dzięki której można powiedzieć, że gwiazda Dymnej b i l y s z c z y coraz mocniej.

Z. A. Mieszany